

Kieniewicz, Stefan

"Russia and the Formation of the Romanian National State 1821-1878", Barbara Jelavich, Cambridge 1984 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 79/3, 599-602

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ska", znajdujemy ją też w aneksie książki K. Rakowskiego o powstaniu poznańskim. Na s. 412 autor cytuje bardzo ciekawą wypowiedź Libelta na posiedzeniu frankfurckiego Arbeitervereinu, 21 maja 1848 roku. Zaczepnął ją z gazetki tej organizacji, „Allgemeine Arbeiter-Zeitung”. Wypadało sprawdzić, czy dotarł do owego źródła biograf Libelta, Zdzisław Grot.

Książka jest mądra, ciekawa i pożyteczna. Cięży na niej bardzo brzydka plama — brak indeksu, przy tak wielkiej liczbie nazwisk. Nie popisało się Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego! Nie usprawiedliwiłbym go deficytem papieru. Jedenaście dokumentów dołączonych do poszczególnych rozdziałów zajmuje w książce ponad czterdzieści stron. Gdyby owe aneksy, niezaprzeczenie ciekawe, zostały złożone *petitem*, nie garmontem, znalazłoby się miejsce na indeks nazwisk. Tak zaś współczuć muszę czytelnikom, którzy szukać zechcą w tym grubym tomie informacji o konkretnej osobie.

Stefan Kieniewicz

Barbara Jelavich, *Russia and the Formation of the Romanian National State 1821—1878*, Cambridge University Press 1984, stron XII, 356.

Autorka jest Amerykanką zamężną za Jugosławianinem; ogłosiła w ciągu lat dziesięciu kilka książek poświęconych historii Bałkanów i kwestii wschodniej w XIX wieku, niektóre publikowała wspólnie z mężem. Tytuł niniejszej pracy, mówiący o postawie Rosji wobec problemu niepodległości Rumunii, ma wydźwięk aktualny, ale zawartość przynosi więcej, niż tytuł zapowiada. Jest to bowiem szeroko pojęta historia dyplomatyczna kwestii rumuńskiej, uwzględniająca także dość szeroko wewnętrzne sprawy tego kraju. Rosyjski wpływ na Rumunię był oczywiście przemożny w latach czterdziestych oraz siedemdziesiątych; znacznie słabszy pomiędzy 1855 a 1870 rokiem.

Bibliografia na końcu tomu zawiera dobrą setkę pozycji w sześciu językach: rozpraw, monografii i wydawnictw źródłowych. Archiwalną podstawę stanowi korespondencja dyplomatyczna rumuńska i rosyjska, uzupełniona równoległą kwerendą w Wiedniu i Londynie. W Bukareszcie autorka przerabiała, prócz akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych także zespół Casa Regale. Co więcej, tamtejsze archiwum uzyskało z Moskwy mikrofilmy rosyjskie MID, dotyczące się stosunków z Rumunią w latach 1846—1876. Sądząc z przypisów, wchodziła tu w grę korespondencja Górczakowa z konsulami w Księstwach Naddunajskich a także z Ignacjuszem w Stambule. Ponadto autorka dotarła do wywiezionej na zachód, pisemnej spuścizny M. Giersa; późniejszy ów minister spraw zagranicznych Aleksandra III był w latach 1858—1866 konsulem w Bukareszcie. Dysponowała zatem autorka, w porównaniu do swych licznych poprzedników, bogatą i wielostronną bazą źródłową. Nieznajomość archiwaliów tureckich stanowi bolączkę wspólną dla całej historiografii europejskiej. Zadziwia za to niewykorzystanie w książce korespondencji dyplomatycznej francuskiej, szczególnie ważnej gdy idzie o Rumunię, dla całego okresu II Cesarstwa. Zabrakło w bibliografii drukowanego dziennika ministra Wałujewa; można znaleźć w nim dość cięte oceny bałkańskiej polityki caratu, zwłaszcza w latach 70-tych. Niżej wrócimy do luk w zakresie wydawnictw i opracowań dotyczących się spraw polskich.

Daty figurujące w podtytule obejmują z górą półwiecze, ale ten okres nie został potraktowany równomiernie. Na pierwszą połowę XIX wieku przypada

stron 50, na lata pięćdziesiąte stron 60, na sześćdziesiąte stron 80, na siedemdziesiąte stron 200. Gradacja to usprawiedliwiona zważywszy wagę owych końcowych lat, gdy zjednoczone od niedawna dopiero państwo rumuńskie dochodzi stopniowo do pełnej suwerenności. „Dochodzi”, nie zaś „wywalcza”; Rumunia nie dysponuje w tym czasie mogącą się liczyć siłą militarną. Wykorzystuje natomiast korzystną koniunkturę międzynarodową, gdy ekspansja rosyjska na Balkany została zahamowana w wojnie krymskiej, zaś sprzeczne interesy czterech pozostałych mocarstw nie pozwalały im uzgodnić w sprawach rumuńskich tożsamej linii działania. Zadane z sześciu mocarstw (zaliczając do nich i Włochy) — widać to jasno z naracji autorki — nie żywiło bezinteresownej sympatii do rumuńskich aspiracji; żadne z nich nie popierało bez zastrzeżeń ani zjednoczenia obu księstw, ani ich zupełnego uniezależnienia od Porty, ani ustanowienia w Bukareszcie dynastii z prawdziwego zdarzenia. Ale Porta od pokoju w Adrianopolu nie panowała już nad sytuacją na północ od Dunaju. Politycy rumuńscy, nie już prawie nie licząc się z nominalnym suwerenem-sułtanem, a lawirując między sprzecznymi domaganiami się konsulów państw protekcyjnych, mogli spokojnie i konsekwentnie zmierzać do realizacji jasno wytkniętych celów.

Książka jest w gruncie rzeczy wielką pochwałą przywódców Rumunii, przede wszystkim zaś obu władców: Aleksandra Cuzy i Karola Hohenzollerna. Nie zaprzecza, że trafiały się im pomyłki i błędne posunięcia — w sumie jednak i jeden i drugi zasłużyli się dobrze Rumunii. Wśród politycznych obozów większą sympatią autorka darzy liberałów, niż konserwatystów. Prześlizguje się nad dobrze znanymi cieniami politycznego życia rumuńskiego: korupcją, faworytyzmem, intrygami koteryjnymi, ufundowaniem ustroju społecznego na eksploatacji mas chłopskich. Liczy się w jej oczach awans polityczny państwa, kończący się, w wyniku wojny rosyjsko-tureckiej, osiągnięciem pełnej suwerenności oraz korony królewskiej (okupionych, to prawda, utratą skrawka Besarabii).

Historyk niespecjalista, poszukujący sprawdzianu wiarygodności niniejszych tez i sformułowań, kontrolować może szczegóły lepiej sobie znane. W danym wypadku, rzecz jasna, będą to sprawy polskie. Są w książce wzmianki o emigrantach polskich we Francji i kontaktach ich z Rumunią, o Adamie Czartoryskim, powstaniu krakowskim 1846 r., o działaniach polskich agentów nad dolnym Dunajem po wojnie krymskiej, o niepokoju, jaki te roboty przysparzały dyplomacji rosyjskiej i austriackiej. Jeden akapit, nie bardzo dokładny, poświęciła autorka wyprawie zbrojnej Zygmunta Miłkowskiego 1863 roku, z Tulczy w kierunku Podola, wyprawie wsławionej potyczką pod Kostangalią. Odnośne dane czerpała autorka z kilku przyczynków: rumuńskich, amerykańskich, niemieckich i radzieckich. Nie dotarła do rozpraw specjalnie poświęconych polskim działaniom w Rumunii w 1863 r.: rumuńskich prac G. Duzinchevici, francuskiej M. Emerit, rosyjskiej W. Storożuka. Nie zna przedwojennych prac polskich M. Handelsmana („Czartoryski, Nicolas et la question du Proche Orient”) i S. Łukasika („Pologne et Roumanie”). Nie zna też S. Bóbr-Tylingi „Napoleon III, l'Europe et la Pologne en 1863”. Ta ostatnia monografia ukazuje jak bardzo skwapliwie Cuza-Voda gotów był angażować się w spodziewaną interwencję mocarstw na rzecz powstania styczniowego. Znacznie skwapliwiej, niż byłaby to skłonna przyjąć autorka.

Gdyby, obok rosyjskiego, autorka opanowała i język polski, zapoznałaby się z barwnymi wspomnieniami Zygmunta Miłkowskiego, który na dwudziestu stronach opisuje swoje negocjacje z Cuzą po Kostangalii. Może by też natrafiła na kapitalną — można by rzec: druzgocącą — ocenę życia politycznego w Rumunii.

pióra Izydora Kopernickiego¹. Lecz w polskich wydawnictwach źródłowych są i francuskojęzyczne teksty, które byłyby mogły zainteresować autorkę. Parokrotnie w swej pracy wspomina o francuskich projektach odszkodowania Austrii w Księstwach Naddunajskich, za odstąpienie Włochom Wenecji (1866). Otóż z podobnymi sugestiami występował Władysław Czartoryski w 1863 r. — w maju wobec Palmerstona, w październiku wobec Rechberga².

Są jeszcze dwie polskie książki mówiące o sprawach rumuńskich w interesującym nas okresie. Ludwik Hass, „Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej w XVIII i XIX wieku” (Wrocław 1982) poświęca dużo miejsca rumuńskim masonom. B. Jelavich prawie że nie dostrzega tej organizacji. Tymczasem bracia Bratianu i C. Rosétti weszli do paryskiej loży „Rose du Parfait Silence” już w 1846 r. W latach pięćdziesiątych kontakty wolnomularskie ułatwiały im zapewne nawiązanie stosunków z emigrantami z innych krajów Europy środkowo-wschodniej... One też miały odegrać ważną rolę w dotarciu Rumunów do Napoleona III. Loża bukareszteńska „Sages d’Heliopolis” skupiała w latach sześćdziesiątych „sporo osób z elity władzy” (G. Şuţu, D. Sturdza, G. Ghica, G. Filipescu). Były też zamieszane łoże w spisku, który usunął z tronu księcia Cuze.

Jerzy Borejsza w swej biografii Armanda Lévy („Sekretarz Mickiewicza”, Warszawa 1969) wskazuje na związki łączące z polskim poetą wodzów liberalizmu rumuńskiego. Balcescu, Golescu, Rosetti, Alexandri, bracia Bratianu — to byli wszystko słuchacze Mickiewicza w Collège de France, przyjaciele i bywalcy jego domu, współpracownicy „Tribune des Peuples”. Właśnie Armand Lévy, najbliższy powiernik Mickiewicza, został po jego śmierci głównym rzecznikiem sprawy rumuńskiej w Europie, jako ceniony i płodny publicysta. Za kilku nawrotami bawił Lévy w Bukareszcie, miał tam wpływowych przyjaciół, oddziaływał zza kulis na przeróżne sprawy, m.in. także orkiestrował w Paryżu kampanię przeciwko zamachowi stanu Cuze z 1864 roku.

Zlekceważenie tych wątków w recenzowanej książce można by tłumaczyć tym, że nie wchodzi one bezpośrednio w zakres historii dyplomacji. Mają wszakże znaczenie pośrednie, ponieważ ukazują rewolucyjne powiązania rumuńskiej partii liberalnej, która tak wielką rolę odegrać miała w życiu kraju. Jelavich pomija te związki, oddziela późniejszych rumuńskich mężów stanu od przeważnie anonimowych, marginesowych „czerwonych”, którym nie przypisuje wpływu i znaczenia. Nie wspomina zatem, że D. Bratianu i C. Rosetti z bronią w rękę uczestniczyli w walkach lutowych 1848 roku w Paryżu³. W związku ze spiskiem na życie Napoleona III w 1853 roku wzmiankuje, że Ion Bratianu został aresztowany pod zarzutem współuczestnictwa, ale uniewinniony od tego oskarżenia, skazany zaś na trzy lata „za inne czynności” (s. 53). Tymczasem udział Bratianu w owym spisku zdaje się nie ulegać wątpliwości. W obronę młodego rumuńskiego radykała zaangażowała się francuska lewica: obok Lévy’ego Michelet i Jules Favre. Pod presją opinii publicznej sąd przysięgłych uniewinnił Bratianu. Rząd wówczas skierował sprawę do sądu karnego (*correctionnelle*), który już nie był władny wymierzyć kary śmierci⁴.

¹ I. Kopernicki do Komitetu Reprezentacyjnego Wychodźstwa Polskiego, Bukareszt 28 października 1866, [w:] *Zjednoczenie Emigracji Polskiej*, Wrocław 1972, s. 167—171.

² *Polska działalność dyplomatyczna 1863—1860 t. II*, Warszawa 1963, s. 109, 328.

³ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 333.

⁴ J. Borejsza, *Sekretarz Mickiewicza*, Warszawa 1969, s. 126 n.

Przykłady te, zacieranie rewolucyjnych koneksji życia politycznego Rumunii zapewne służą autorce do neutralizowania oskarżeń formułowanych przeciwko Rumunom w kancelariach dyplomatycznych Wiednia i Petersburga. Oczywiście też jest, że liberalni ministrowie Aleksandra Cuzy i Karola I dość daleko odeszli od rewolucyjnych praktyk swoich lat młodych w Paryżu. Zawsze jednak obraz rodzącej się do życia Rumunii rysuje się nam w tej bardzo dobrze napisanej książce w sposobie wygładzonym, upozowanym, pod wszystkimi prawie względami pozytywnym. O konfliktach społecznych są na swoim miejscu rzeczowe, lakoniczne wzmianki. Ograniczona baza społeczna reprezentacji narodowej nie budzi w książce zdziwienia, ani zgorszenia; podobnie nadużycia wyborcze, głośne na całą Europę. O reformie agrarnej 1864 roku wspomina autorka w jednym tylko zdaniu (s. 146), że była „podobną do reformy rosyjskiej z tegoż czasu”; a przeciw przyznawała ona chłopom dużo mniej, w porównaniu do reformy rosyjskiej, jak wiadomo, mało sprawiedliwej. W sumie zatem obraz kształtowania się rumuńskiego państwa okazuje się pod piórem Jelavich cokolwiek upiękuszony. I nie ulega dla nikogo wątpliwości, że władcy i politycy rumuńscy dobrze zdali egzamin w trudnym dwudziestolecu po wojnie krymskiej. Wykorzystując doskonałą koniunkturę, lawirując wśród przeszkód rozważnie i z umiarkowaniem (choć trafiały się im i *faux pas*), osiągnęli swój cel zasadniczy, wprowadzili Rumunię do europejskiej rodziny państw suwerennych. W tej delikatnej grze cel na ogół uświęca środki. O dwuznaczności „środków” jest w omawianej książce może trochę za mało mowy.

Stefan Kieniewicz

David A. Day, *Menzies and Churchill at War*, Angus and Robertson, [Sydney] 1986, s. 271.

Książka niniejsza nie jest pierwszą omawiającą stosunki Winstona Churchilla z innymi politykami w czasie II wojny światowej¹, ale jest inna od dotychczasowych. Na pierwszym miejscu umieszcza ona postać Menziesa, polityka o ileż mniej znanego, zasłużonego i wpływowego niż Churchill. Sir Robert Gordon Menzies był w okresie, którego omawiana praca dotyczy², premierem Australii, przywódcą United Australian Party. Gdy wybuchła wojna miał 45 lat, był więc politykiem młodym, o którym ciągle jeszcze można było mówić, iż rokuje duże nadzieje. W opinii Day a Menzies nie tylko żył nadziejami na prawdziwą karierę polityczną, ale łączył z nimi olbrzymią ambicję i głębokie przekonanie o tym, że urząd premiera Australii nie jest szczytem jego politycznych możliwości.

David Day stawia w swojej pracy śmiałą i kontrowersyjną tezę, że główną ambicją Menziesa było ni mniej ni więcej tylko zdobycie stanowiska premiera Wielkiej Brytanii, a zatem usunięcie zeń Churchilla. Celem objęcia tego urzędu, poza zaspokojeniem własnych ambicji politycznych i własnej próżności (a był Menzies osobą wysoko się ceniącą), miało być uchronienie Imperium Brytyjskiego przed upadkiem. Według Daya Menzies był przekonany o niesłuszności, czy wręcz szkodliwości polityki Churchilla. Uważał on, że zaangażowanie się Churchilla w walkę do całkowitego zwycięstwa zagrażało interesom Imperium Brytyjskiego,

¹ Zob. m.in.: K. Young, *Churchill and Beaverbrook. A Study in Friendship and Politics*, London 1966; E. Barker, *Churchill and Eden at War*, London 1978, F. Karsaudy, *Churchill and de Gaulle*, London 1981.

² Książka Day'a, mimo swojego tytułu, obejmującego całą wojnę, dotyczy właściwie tylko roku 1941.